Rok XXXII Niedziela 7 czerwca 1925 Nr. 18

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata:
Do końca roku: dla dawnych prenumeratorów 14 zł., dla nowych (od N-ru 7-go) 12 zł.
Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń:
60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja:
Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O.
Warszawa Nr. 151.755.

Zmierzch liberalizmu.

W ostatnich latach poddano krytyce rozmaite objawy liberalizmu, a więc w zakresie życia ekonomicznego, politycznego i moralnego, chociaż temu ostatniemu najmniej jeszcze zaglądano w karty, a przecież ten wygrywa najwyższe sumy, korzystając z dobrego o sobie mniemania.

Kiedy ciocia demokracja była jeszcze panną, powiedziano jej, że albo będzie moralną, albo jej wcale nie będzie. Podlotek traktował jednak te wszystkie wskazania lekceważąco, o ile pochodziły z ust świeckich, a tupał nóżką z oburzenia, gdy powiedział je ksiądz, jak gdyby chciał wdeptać w ziemię wszystkie uświęcone tradycją zasady, które ludzkość zdobyła częścią doświadczeniem, częścią otrzymała przez objawienie. Adoracja, jaką darzyły ją i pełne światoburczych myśli akademiki i łyse profesory i głowy koronowane i hreczkosieje, kończące 4 klasy średnie, a potem studja rolnicze w Czernichowie, zawróciła jej w głowie do reszty. Dzisiaj, kiedy demokracja jest już leciwą ciocią, kiedy adoratorów ubyło, ubyło jej głosów przy wyborach w Polsce, Anglji, Belgji itd., jest w kłopocie o swą starość, bo, zdaje się, że przyjdzie jej spędzić ją w przytulisku dla staruszek wśród złorzeczeń zawiedzionych i przez nią zniszczonych.

Kiedy hasła liberalne były nowością i zwracały się przeciw skompromitowanemu absolutyzmowi i uważane były za jednoznaczne z wolnością w idealnem znaczeniu tego słowa, walka z niemi była trudna, bo nie znać było jeszcze ich skutków w życiu praktycznem. Wydyscyplinowane społeczeństwo nie umiało jeszcze korzystać z wolności pełną ręką, a w sprawach moralnych, chociaż głosiło bardzo liberalne zasady, kierowało się bardzo „zacofanemi“ poglądami o przyzwoitości, rodzinie, wychowaniu dzieci i t. d. Kapitał moralny, zgromadzony przez stulecia pracy Kościoła, choć mieścił się nie w postępowym schowku bankowym, lecz w starej, ciężko okutej skrzyni, czy w garnku z popiołu, albo za obrazem wiszącym na ścianie.

Dziś czasy się zmieniły. Wojna ułatwiła szybkie zużytkowanie kapitału, zlikwidowała życie według dwu zasad: liberalnej i chrześcijańskiej, a kapitał chrześcijaństwa, wiele wydatkując, szybko roztrwoniła. Zaczęto posługiwać się w życiu już tylko pieniądzem zasad liberalnych, który w obiegu okazywał się złym miernikiem wartości, ulegał dewaluacji, pozwalał za bezcen pozbywać się takich dóbr, jak poszanowanie mienia, życia, jak rodzina, dobre wychowanie dzieci. Społeczeństwo zaczęło przerażone wołać, że w zamian za swe dobra otrzymało wartości papierowe, nie mające żadnego pokrycia, bilety bankowe, wyszłe z obiegu.

Należy jednak stwierdzić, że pokrzywdzeni nie zdają sobie jeszcze sprawy, kto ich oszukał, gdzie mają szukać ratunku. Można o nich powiedzieć za Mickiewiczem, że narzekają na brak „wody w miejskich rurach“, ale nie wiedzą, że stało się to przez „wyschnięcie źródła w górach“.

Spotyka się już pewne odruchy w tej dziedzinie ale na małą skalę. „Gazeta Kościelna“ notuje skrupulatnie wszelkie tego rodzaju objawy, czy to będzie zakaz wykładania w szkole teorji Darwina w Ameryce, czy kontrola przedstawień w Szwajcarji, czy konfiskata książek pornograficznych we Włoszech. U nas ruszyła do ataku prasa po wypadkach wileńskich. Znane są jej głosy z „Przeglądu czasopism“. Potrzeba chwili nie znalazła jeszcze ludzi, muszą to być świeccy, przynajmniej na początek.

Duchowieństwo nie może tej sprawy spuszczać z oka i musi wyzyskać wszystkie niepokoje, jakie powstają w społeczeństwie na widok skutków liberalizmu. Chodzi tu o odpowiednie ustawodawstwo, wychowanie, zakazy administracyjne. Nie jest rzeczą wykluczoną,

że społeczeństwo może oprzeć swe rygory policyjne na innym ideale, aniżeli chrześcijański. Wszak i u sowietów zakazane jest to wszystko, co sprzeciwia się idei komunistycznej. My musimy czuwać, by zakazane było to, co jest sprzeczne z światopoglądem chrześcijańskim. Nie chodzi tu o panowanie kleru, o zdanie na administrację i sąd troski o stan moralny i religijny społeczeństwa, ale — o pomoc państwa, o wykonanie przez nie aktu samoobrony, a tem samem o ułatwienie pracy duchowieństwu, mówiąc z naszego punktu widzenia, a nie o marnowanie wysiłków kleru, patrząc ze stanowiska politycznego.

Z ruchu teologicznego.

Filozofja mówi nam, że rozum ludzki jest pasywny z tego względu, że nie stwarza swego przedmiotu, lecz go z zewnątrz przyjmuje, a że jest aktywny z innego względu, mianowicie, że przedmiot z zewnątrz przyjęty może obrabiać. Ale i w tej aktywności z czasem się wyczerpuje, tak u jednostek jak i ogółu ludzkości męczy się. Widzimy to na historji rozmaitych nauk, gdzie rozróżniamy rozmaite epoki: złotą, srebrną itd. Jest on zawisły od usposobienia i zdolności wrodzonych, i innych okoliczności zewnętrznych. Potrzeba mu bardzo często bodźca zewnętrznego, któryby go poruszył, do działania pobudził, i dodał rozpędu. W przeciwnym razie pozostanie w swej bierności i inercji. Taki jest zwyczajnie bieg wszystkich spraw ludzkich. Tak samo jest i w teologji. Tutaj również potrzeba jakiegoś bodźca człowieka, któryby wysuwał nowe problemy, wynajdywał nowe zagadnienia do rostrzygnięcia, albo zbiegu różnych okoliczności, wyłaniających się siłą wypadków. Tak np. niegdyś św. Tomasz poruszył cały świat teologiczny przez swe nowe dzieła, odbiegające niekiedy od dotychczasowych, na św. Augustynie opartych poglądów teologicznych.

Obecne czasy nie mają tak wybitnego teologa, któryby stawiał nowe kwestje, torował nauce teologicznej nowe drogi. Cała teologja spekulytywna obraca się około św. Tomasza. Idąc za zachętą Leona XIII., tomiści zdjęli z półek grubym pyłem pokryte dzieła św. Tomasza i poczęli się w nie zagłębiać. Myśl Papieża zrozumiał najuczeńszy w ostatnich czasach teolog, obecnie już sędziwy Kard. Billot. Każdy musi mu przyznać wielką zasługę na polu teologicznem. A może jeszcze większąby ona była, gdyby się był we wszystkiem trzymał św. Tomasza.

Z tomistów w ścisłem tego słowa znaczeniu ostatniemi czasy zaznaczył się O. Del Prado O. P. Wszyscy znają jego głębokie dzieła: „De Veritate fundamentali Philosophiae Christianae“ (czyli de distinctione inter essentiam et esse), „De Gratia et libero arbitrio“ (3 tomy).

Z młodszych tomistów jednym z najgłębszych jest O. Garrigou Lagrange O. P. Obok niego można postawić O. E. Hugon'a O. P. Obydwaj są profesorami na uniwersytecie rzymskiem „Angelicum“. Pierwszy znany jest ze swych dzieł: *„Dieu son existence et sa nature“* Paris 1920. *Les Perfections divines* (extrait du precedent) Paris 1920; *„De Revelatione“* ab Ecclesia catholica proposita ed. 2a Paris 1923. W dziele tem rozwija dwie aktualne w teologji kwestje, mianowicie, czy wszyscy są powołani do wyższego stanu (mistycznego) doskonałości, czy tylko niektórzy; powtóre, czy stan mistyczny jest zwykłą drogą doskonałości, czy też nadzwyczajną. Innemi słowy, czy stan mistyczny jest zwykłym, normalnym rozwojem życia łaski uświęcającej, do którego ona zmierza ze swej natury tak, jak każda inna rzecz dąży do najwyższego stopnia swej doskonałości. Dzieło jest gruntowne, ale rozwlekłe, co też można powiedzieć i o innych pracach tegoż autora. Za dużo tam apologji św. Tomasza. Jestto jedna z ujemnych stron niektórych tomistów, przez co uprzedzają innych do tomizmu i do św. Tomasza. Każda bowiem przesada budzi reakcję nawet wśród przyjaciół. Autor znany jest szeroko w świecie naukowym. Jest bardzo wymowny, ma polot myśli, a przytem ujmuje rzecz głęboko i traktuje ją gruntownie. Może nie tyle potrafi sam tworzyć, jak raczej, uchwycić jaką myśl, zgłębić ją, zesystematyzować, tudzież w pięknej i przystępnej formie ją wyrazić.

O. Hugon O. P. znany jest ze swych traktatów teologicznych jako pewnego rodzaju komentarzy do św. Tomasza. tak krótkich, że mogą służyć za podręcznik do dogmatyki. Dzieła te obejmują wszystkie traktaty dogmatyczne aż do De Sacramentis i de Novissimis, które wyszło 1922 r. Z nich widać, że autor zna dobrze całą naukę tomistyczną, wszystkie opinje wśród tomistów, ich uzasadnienie i trudności. Posiada własny sąd, może jest bardziej samodzielny, niż jego współbrat O. Garrigou Lagrange, ale nie ma takiego polotu i nie błyska tak myślami, jest nawet trochę nużący. Nie przestrzega wszędzie systematycznego podziału, lecz umieszcza rozdział po rozdziale według materjalnego porządku sumy św. Tomasza. Nieraz też jest zanadto krótki i podaje tylko argument św. Tomasza, który czasami jaśniejszy jest i dosadniejszy u św. Doktora, niż u jego komentatorów. Z dzieł tego autora można z łatwością dokładnie zaznajomić się z nauką tomistów i ich poszczególnemi opinjami. Nadto widać u niego spokój i ducha pojednawczego.

Obecnie aktualną jest kwestja o powszechnem pośrednictwie Matki Boskiej w rozdawaniu łask. Ponieważ prawda ta ma być wzięta pod uwagę na przyszłym soborze powszechnym i może nawet za dogmat wiary ogłoszoną, dlatego teologja musi ją zbadać, rozpatrzyć, usasadnić i do określenia dogmatycznego przygotować. O powszechnem pośrednictwie M. Boskiej już się pojawiło kilka dzieł. Między innemi już w roku 1921 wyszła w Paryżu książeczka pod tytułem: „Marie mére de grâce“ wydane przez Bainvel'a profesora Instytutu katolickiego w Paryżu. Książka właściwie posiada trzech autorów. Wstęp jest dziełem kard. Billota, który zastanawia się nad stanowiskiem Matki Bożej w dziele Odkupienia. Dalsze kartki tej książki posiadają przeróbkę artykułu teologa De la Broise Études 68 (1896 II) 5—31 (1896) i przedrukowany artykuł o tej kwestji z Dictionnaire apologetique, którego autorem jest Bainvel. W pierwszym artykule omawiany jest najpierw zakres pośrednictwa M. Boskiej mianowicie, że rozciąga się ono na wszystkich ludzi krwią Chrystusową odkupionych i na wszystkie łaski; dalej natura pośrednictwa, mianowicie, że dokonuje go Marja nie wpływem fizycznym, ale moralnym; wreszcie sposób tegoż pośrednictwa — mianowicie odnosi się ono nie tylko do udziału w dziele Odkupienia, lecz także do rozdawnictwa łask z Odkupienia wypływających. W artykule drugim podane są źródła historyczne omawianej kwestji. Z tych źródeł

i ze stosunku M. Boskiej do dzieła Odkupienia udowadnia autor tytuł powszechnego pośrednictwa.

Inne dziełko o tym przedmiocie wyszło pod koniec roku 1923 we Fryburgu. Autorem jego jest znany teolog Krystjan Pesch S. J. Dziełko nosi tytuł: „Die Selige Jungfrau Maria die Vermittlerin aller Gnaden". Jest ono na pół spekulatywne a na pół historyczne. Zaczyna się rozbiorem Officium ułożonego i zatwierdzonego przez Kościół św. na dzień Pośrednictwa Matki Boskiej (31 maja). Właściwie zaraz potem należałoby przejść do reszty źródeł, to jest do tradycji i nauki kościelnej a dopiero z danych pozytywnych określić pojęcie pośrednictwa, ustalić jego zakres i sposób. Jednak autor przedtem umieścił rozdział, w którym to pojęcie pośrednictwa przeprowadza, a dopiero potem przytoczył długi szereg Ojców Kościoła i orzeczeń papieskich dotyczących tej materji. Przyczynę zasadniczą przyznawania Najśw. Marji Pannie tytułu Pośredniczki łask wszelkich widzi autor w stanowisku Matki Najśw. jako Matki Bożej, czyli w Jej macierzyństwie Bożem. Uwzględnia także i inne przyczyny drugorzędne, to jest, że Najśw. Marja Panna jest naszą Matką duchową, drugą Ewą, bo wstąpiła w urząd Ewy, naszej pierwszej matki. Ale te tytuły mają znaczenie tylko w łączności z macierzyństwem Bożem. Bez macierzyństwa Bożego Najśw. Marja Panna nie weszłaby w osobliwny stosunek do ludzkości. Jako Matka Chrystusa od razu staje ponad wszystkimi ludźmi w godności królowej, zaś jako Matka drugiego Adama, staje się drugą Ewą, Matką duchową.

Przeprowadzenie rzeczy jest logiczne, jasne i piękne. Zresztą sama kwestja jest na ogół łatwa do zrozumienia, jasna tak w swem źródle, czyli w depozycie wiary, jak i w swem pojęciu, a dla wszystkich miłą, pełną uroku.

W ostatnich czasach została poruszona jeszcze inna kwestja, bardzo nas wszystkich obchodząca, to jest kwestja naszego stosunku do Trójcy Przenajśw. czyli do poszczególnych trzech osób Boskich.

Kwestję tę poruszył nieznany dotąd w Polsce teolog francuski O. A. Dorsaz C. SS. R. w swem dziele p. t.: *„Notre Parenté avec les Personnes divines"*, wydanem pod koniec roku 1921.

Już z góry trzeba zaznaczyć, że to kwestja bardzo subtelna i trudna do rozwiązania. Fundamentu do jej rozwiązania trzeba szukać w objawieniu Bożem. To jest jedyny punkt oparcia we wszelkich twierdzeniach teologicznych. Inaczej i najgenialniejsze, najgłębsze rozumowania nikogo nie przekonają, gdyż pozostaną płodem tylko czystego rozumu ludzkiego. Toteż autor stara się oprzeć swe twierdzenie na Piśmie św. i tradycji, nie odbiegając przy tem od ogólnej nauki teologów. Albowiem do wszelkich opinij, które wprowadzają nowość do teologji, już tem samem, że są nowemi, ma się z góry uprzedzenie. I całkiem słusznie. Prawdy bowiem wiary są stare, proste nie trzeba ich subtelnie naciągać, i zbytnia oryginalność w ich traktowaniu zawsze będzie wzbudzała podejrzenie.

Już w dawniejszych wiekach utrzymywali niektórzy teologowie, że nie tylko z naturą Boską ale i z Boskiemi Osobami jesteśmy połączeni osobliwemi więzami. N. p. Petrus Lombardus utrzymywał, że porządek nadprzyrodzony wymaga łaski niestworzonej, którą ostatecznie jest trzecia Osoba Trójcy Przenajśw., Duch św. Ten mieszka w nas osobliwie przez miłość nadprzyrodzoną. Według Petaviusa przez łaskę poświęcającą są w nas wszystkie trzy Osoby Trójcy Przenajśw jednak nie wprost i bezpośrednio, ale przez Ducha św. Tak mniej więcej chcieli rozwiązać kwestję i niektórzy inni teologowie, każdy na swój sposób, według własnej modyfikacji. Tak np. Lessius uczy, że jesteśmy synami Bożymi przez przebywanie w nas Ducha św., który ożywia nasze dusze i niemi kieruje. Wystarczy tylko jeszcze wymienić Schradera, Tovéna, Hurtera Ramiera, Heinricha, głębokiego ale ciemnego Scheebena.

Każdy jednak teolog powinien, jeżeli nie chce być zuchwałym, liczyć się z tem, co mówi ogół scholastyków. Ich zaś sąd jest zawsze bardzo ostrożny, wstrzemięźliwy, trzeźwy, nie puszcza się na zanadto subtelne rozwiązywanie rozmaitych zagadnień. Otóż według owych teologów wszystko, co Bóg działa na zewnątrz, a więc i w nas, tak w porządku przyrodzonym jak i nadprzyrodzonym, należy przypisać w jednakowej mierze wszystkim trzem Osobom Boskim jako wspólnie posiadającym jedną i tę samą Boską naturę. Łaska uświęcająca, przez którą stajemy się adoptowanymi synami Bożymi, jest jednakowo dziełem wszystkich trzech Osób, razem wziętych. Zatem węzły tyczące nas z Bogiem biorą swój początek we wspólnem działaniu trzech Osób Boskich i mają swe ujście nie w tychże Osobach jako takich (formaliter), to jest w ich wzajemnych relacjach na łonie natury Boskiej, ale w samejże naturze Boskiej. Co zaś przypisuje się Ojcu, Synowi i Duchowi św., to się dzieje tylko przez tak zwaną appropriatio. Taka jest nauka ogółu scholastyków, św. Bonawentury i innych wielkich teologów ze św. Tomaszem na czele, za którym postępuje cała plejada uczniów.

Autor powyższego dzieła także się trzyma tej nauki. Nie chce od niej zboczyć, raczej wolałby wyrzec się swych twierdzeń. Jednak, zostawiając nietkniętą tę naukę, próbuje, czy nie da się czego dorzucić, wyjaśnić. Przechodzi więc i wylicza wszystkie teksty z Pisma św., w których jest podany nasz stosunek do poszczególnych Osób Boskich, do Boga Ojca, Syna i Ducha św. A takich tekstów jest dużo. Znajdujemy je w samych Ewangeljach i Listach apostolskich, zwłaszcza u św. Pawła. Szczególną uwagę zwraca na to, jak w tych źródłach wyrażony jest stosunek nasz do Człowieczeństwa Chrystusowego, do Jego Ciała mistycznego. Na podstawie danych o temże Ciele mistycznem Pana Jezusa, autor stawia swoją hipotezę, przyznającą nam coś więcej, aniżeli to, co czyni scholastyka, to jest blizki i scisły nasz stosunek do poszczególnych Osób Boskich. Nazywa swą tezę hipotezą ze względu na niezbędną w tych rzeczach ostrożność i z powodu czci i uznania dla ogółu teologów. Chce jak wyżej wspomniani teologowie wskazać fundament węzła osobnego, specjalnego z każdą z trzech Osób Boskich, to jest z Bogiem Ojcem, jako Ojcem, ze Synem jako naszym Bratem, z Duchem św. jako Miłośnikiem naszym, którego jesteśmy świątynią. Tym fundamentem nie jest łaska, bo autor trzyma się scholastyki, ani Duch św. i jego działanie w nas, jakto utrzymywał Lombardus Lessius, i inni obok tychże wyżej wymienieni teologowie, ani Człowieczeństwo Chrystusa. Dlatego Człowieczeństwo, bo co do samej drugiej Osoby Boskiej autor, jak już wspomnieliśmy, trzyma się nauki scholastycznej. Aby uzasadnić swą hipotezę należy wyjaśnić i to też autor usiłuje przeprowadzić, dwie rzeczy, mianowicie: stosunek Człowieczeństwa Chrystusowego do Osób Boskich i nasz stosunek do tegoż Człowieczeństwa. Jeżeli Człowieczeństwo Chrystusa na mocy swego hypostatycznego połączenia z drugą osobą Trójcy Przenajśw. wchodzi w osobliwy stosunek do tejże Osoby, a przez nią do Ojca i Ducha św.,

i jeżeli na mocy jedności naszej natury z naturą człowieczeństwa Chrystusowego wchodzimy w ścisły stosunek jakby pokrewieństwa, to w takim razie mamy prawo twierdzić, że nasze węzły z Osobami Boskiemi sięgają nie tylko do jednej natury Boskiej wspólnej wszystkim trzem Osobom, ale i do poszczególnych osób.

W tem zdaniu związek podmiotu z orzeczeniem nie zawiera sprzeczności logicznej. Można go przyjąć. Trzeba tylko udowodnić drugą przesłankę, że tak jest de facto, a hipoteza osiągnie grunt realny. Aby to uzyskać, autor najpierw rozważa pojęcie Ciała Mistycznego Chrystusa. Następnie przytacza liczne teksty z Pisma św., z Ojców Kościoła, uwzględnia teologję, życie ascetyczne i mistyczne w Kościele Bożym.

Krytyka przyjęła dzieło to z uznaniem. Kardynał Mercier zaszczycił autora listem pochwalnym i zachęcił do dalszej pracy. Autor musi jeszcze niejedną rzecz pogłębić, a zwłaszcza stosunek człowieczeństwa Chrystusowego do poszczególnych Osób w Trójcy św. W każdym razie trzeba mu być wdzięcznym, że się zajął przedmiotem, który może być dla nas materją do wysokiej nawet kontemplacji.

O. J. Puchalik C. SS. R.

Refleksje pastoralne z powodu „Chłopów" Reymonta.

Odznaczone niedawno najwyższą międzynarodową nagrodą Nobla dzieło polskiego artysty-literata Reymonta „Chłopi" winno z bardzo ważnych względów zainteresować ogół katolickiego duchowieństwa w Polsce.

Epiczna ta bowiem powieść daje wszechstronny obraz wsi. Widzimy tam chłopa w domu i przy pracy na roli, obserwujemy na jarmarku, odpuście i weselu — przeżywamy z nim radości i smutki, poznajemy, jak się ubiera i czem się żywi, jak odbijają się pory roku na życiu wsi i jaki jest stosunek jej mieszkańców do innych warstw społecznych, a nawet państw i narodów ościennych, wczuwamy się w polityczne i społeczne nastroje i aspiracje chłopskie.

Mistrz słowa, psycholog i wielki znawca ludu, Reymont nie pominął niczego, coby pozwoliło wniknąć w duszę chłopską, zbadać jej dobre i złe strony, jej szlachetne porywy i najzgubniejse namiętności.

Z tych i z wielu jeszcze innych względów genjalna powieść Reymota nie tylko weszła jako arcydzieło literatury pięknej do panteonu sztuki ale nadto stanowić będzie po wieczne czasy prawdziwą perłę w dorobku polskiej folklorystyki.

Na tej folklorystycznej wartości „Chłopów" poznali się bardzo dobrze Niemcy i dlatego, jak sami piszą, chcąc w czasie wojny znaleźć klucz do zrozumienia, a w konsekwencji do opanowania polskiego wieśniaka, żołnierze ich i wyżsi oficerowie w chwilach wolnych od walki nie rostawali się na swoich placówkach z dawno już na język niemiecki przetłumaczonymi „Chłopami".

Wogóle dziwna to rzecz, że na wszelkich wartościach czy to duchowych czy materjalnych, z naszego polskiego gruntu pochodzących, zawsze pierwej poznają się obcy, aniżeli my sami. Obcy dopiero wskazali na Reymonta, jako godnego wszechświatowej sławy genjusza, obcy dopiero zauważyli, że „Chłopi" to prawdziwe epos, to niewyczerpane źródło poznania duszy polskiego ludu wiejskiego.

Nie będzie, zdaje się, przesady w twierdzeniu, że gruntowne przestudjowanie przez duchowieństwo polskie tego chłopskiego eposu stawi mu przed oczy olbrzymie, a dotychczas jeszcze leżące odłogiem pole duspasterskiej pracy i wskaże linję, po której ta praca zmierzać powinna. Z ręką na sercu musimy się przyznać, że chociaż większość z pośród nas jest dzieckiem ludu i na stanowiskach duszpasterskich wśród ludu pracuje, to jednak w rzeczywistości ludu tego nie znamy. Patrząc na chłopa od ołtarza czy też z ambony i widząc, że „na głos dzwonka niby na wiatru powianie, chylą się wszystkie głowy, jak kłosy na łanie" sądzimy razem z poetą jakby „pobożny nasz i kochany ludek polski" nic już do życzenia nie pozostawiał, że jest on prosty, szczery, pobożny i religijny, że to, cośmy dla jego dobra i podniesienia moralnego uczynili, to już non plus ultra. Przyzwyczajeni z czasów zaborczych ograniczać się z konieczności w pracy duszpasterskiej do samej tylko akcji w kościele, zastąpiliśmy bardzo często treść formą, wytworzyliśmy powierzchowną bigoterję i fałszywą dewocję, nawprowadzaliśmy mnóstwo religijnych bractw i najróżnordniejszych nabożeństw do rozmaitych Świętych, czyli religijnego szablonu, a o powszednie, codzienne, etyką religijną dyktowane życie ludu nie miał się kto wiele zatroszczyć. Tylko na tle tej dotychczasowej powierzchowności religijnej możliwe są wypadki, że chłop ukradnie świnię, ale w piątek kiełbasy z niej jeść nie będzie, że tłumnie spieszą okliczne wsie do cudownego miejsca na odpust, lecz przyszedłszy tam, oblegają tylko wszystkie karczmy, czynią jarmarczny zgiełk tuż pod kościołem przy karuzelach i katarynkach z morskiemi świnkami, słuchają z zapartym oddechem za kościelnym parkanem anty-kościelnych i anty-państwowych mów Okonia czy innego bolszewika.

W wolnej dziś żyjemy ojczyźnie, nie stoi już nad nami kat w pikelhaubie i z kozackim nahajem w ręku, kontrolując szczegółowo naszą akcję wśród ludu, nic więc nam już nie przeszkadza, by wyjść z zakrystji, i porzuciwszy beztroskliwe, owiane pozorem ascetyzmu dolce farniente, iść za przykładem apostolskim między lud, by go pouczyć, jak połączyć religję z życiem praktycznem, wczuć się w jego troski i dążenia społeczne, słowem żyć z nim i uczyć go żyć. By jednak tej pracy jąć się można ze skutkiem, musimy głębiej poznać lud, a środkiem do tego wiodącym będzie prócz własnej refleksyjnej obserwacji pilne, powtarzam, i poważne studjum „Chłopów" Reymonta.

Proboszcz w „Chłopach" nie przynosi zaszczytu duchowieństwu polskiemu. Reymont chcąc przedstawić w swej powieści epicznej typ księdza wiejskiego grubo przesadził, malując szczegółowo wszystkie jego przeważnie tylko ujemne strony i dając w ten sposób tylko karykaturalny obraz księdza; mimo to jednak i prawdy jest w tym typie wiele.

Cóż to za ksiądz? Kazania mówi on pięknie, że aż lud z płaczu się zanosi, nabożeństwa w ciągu całego roku kościelnego urządza okazale, gdy się pokaże na wsi, wszyscy mu się w pas kłaniają i całują go po rękach, czyli jeśli chodzi o religijną formę wszystko dotychczas jest w porządku, zwłaszcza, że i nie szczędzi swym parafjanom zdrowych rad, gdy ich spotka jakie nieszczęście, a nawet czasami i złotówkę da ubogiemu czy dziecku, gdy mu bociana, lub dziką kaczkę przyniesie w ofierze. Mimo tego wszystkiego między ludem, a tym proboszczem jest niezgłębiona przepaść. Lud

jako całość, odnosi się do niego nieufnie, w żywotnych swych interesach, całości wsi dotyczących, szuka rady raczej u różnych samozwańczych ludowych „proroków“, proboszcza zaś podejrzywa o nieszczerość i o sprzyjanie „panu dziedzicowi“.

Gdy proboszcz gromi i zapowiada straszne kary boskie za różne grzechy i najpotworniejsze zbrodnie, lud jęczy, bije się w piersi, szlocha i obiecuje poprawę; lecz skoro tylko wyjdzie poza obręb świątyni, śpieszy natychmiast do pobliskiej karczmy, by tam, drwiąc z proboszcza, załatwiać przy kieliszku swe wzajemne porachunki, dać się uwodzić najniegodziwszym demagom i przedsiębrać najhaniebniejsze czyny.

Gdy tak lud w karczmie „uredza“, proboszcz w towarzystwie dziedzica i konfratrów z sąsiednich parafji gra sobie najspokojniej w preferansa, lub pasąc osobiście konie w cudzej koniczynie, „miłośnie“ spoziera na bujne łany plebańskie, i odmawiając brewjarz, zagaduje poufale do przechodniów kontent z siebie, że ma dobre owieczki, bo i „szloch“ był w kościele i wszyscy wzięli udział w procesji, przy której pogoda „galancie“ dopisała.

Niezależnie od faktu, iż proboszcz reymontowskich „Chłopów“ jest stanowczo karykaturalnie przedstawiony, co stanowi poważny minus znakomitej skądinąd epopei, powieść ta jest wielkiem dla nas kapłanów memento, abyśmy swe duszpasterskie obowiązki bardziej zgodnie z duchem naszego powołania spełniali. Lud się zbudził, z okresu niemowlęctwa wyszedł, na dotychczasowych swoich przewodników bardziej krytycznie już patrzy. Żyjąc niegdyś w pańskiej niewoli, lub służąc w czasach zaborów za materjał tylko wojskowy, nie mogąc stanowić o swym losie, bo tyranja i przemoc za niego myślała, może mu wystarstarczało niesienie przez nas samych tylko pociech religijnych i jakie takie podtrzymywania w nim jego godności ludzkiej. — Dziś warunki się zmieniły, dziś lud sam stał się szczęścia swego kowalem, więc gdyby zauważył, że z nim nie współdziałamy, że tylko neutralnie się mamy wobec jego dążeń, zignoruje nas, jak to zresztą już teraz czynić zaczyna, a tak dawszy się porwać radykalizmowi, zrezygnuje nawet z tej resztki religijnych form, jakie widział w nim Reymont, i jakich także i my jesteśmy świadkami.

Czytając „Chłopów“ Reymonta, zażyjemy niejedną gorzką pigułkę, ale wpłynie ona na nas zbawiennie, umożliwi nam rewizję działności duszpasterskiej, pozwoli nam głębiej wniknąć w ludową psychikę, a temsamem wskaże szerokie pole do działania na niwie Chrystusowej we współczesnej katolickiej Polsce ludowej.

Ks. Antoni Lorens.

Nie z przeciwnikami lecz z przeciwnościami.

Po artykułach P. N. N. i X. K. B., zwróconych przeciw memu ustępowi z „Przeglądu czasopism“ w sprawie rozmaitych form kultu eucharystycznego wśród młodzieży francuskiej, przekonałem się, jak łatwo można otrzymać miano heretyka, a przynajmniej człowieka, walczącego z dekretem Piusa X *Quam Singulari* i częstą komunją dzieci. Może tak zrozumieli obrońcy K. E. Pozostaje mi więc oświadczyć, że daleki jestem od tego.

Na ruch eucharystyczny patrzę u nas od dłuższego czasu, t. zn. na pewne specjalne formy organizacyjne, poświęcone tej sprawie i przekonuję się, że nie robi on postępów. Propagatorzy nie stworzyli odpowiedniej literatury i lektury. Ani strona teologiczna, ani ascetyczna nie posuwa się naprzód. Czy narzeka-

---

Pamiętny dzień.

(Kanonizacja błog. Teresy od Dzieciątka Jezus).

I.

„Giornata sicuramente memorabile“, „una giornata veramente storica“ tak nazywały jednogłośnie dzienniki rzymskie dzień 17 maja 1925 r. Na uroczystość kanonizacji „Tereni“ przygotowywał się Rzym cały. Od kilkunastu dni o niej tylko mówiono. Dworce kolejowe w dnie poprzedzające to wielkie dla Rzymu święto wyrzucały co chwila masy pielgrzymów, a wszystkich udekorowanych medaljonami Swiętej. Górowali rzecz jasna Francuzi. W ostatniej chwili przyjechało ich jeszcze 15 tysięcy. Krzyże z napisem „portugal“ i angielskie odznaki „holy je ar“ obsiadły Rzym cały, wszystkie jego ulice, tramwaje i hotele. Szczęśliwy posiadacz biletu wstępu do Bazyliki był przedmiotem zazdrości. Angielki ofiarowały od 500—1000 lir za bilet wstępu. Niestety, z polecenia Ojca św., wydano tylko około 50.000 biletów, chociaż świątynia mogła swobodnie pomieścić sto tysięcy ludzi. To też potrójny łańcuch karabinierów, żandarmerji, kontrolerów z wielkim wysiłkiem mógł powstrzymać olbrzymią falę ludzi, rwącą i burzliwą, migocącą kolorowymi kartami wstępu, trzymanemi i wstrząsanemi z niecierpliwością nad głowami.

Kto wtedy po raz pierwszy znalazł się w kościele św. Piotra, po wejściu do wnętrza stawał przytłoczony potęgą i oślniony prawie nieziemskim blaskiem. 600 pająków i 600 świeczników z 12.000 lamp, stylowo rozmieszczonych na łukach, w kopule i wzdłuż olbrzymich kolumn przybrało świątynię jakby szatą lamowaną srebrem i brylantami. W górze mrowie migocących w pryzmatach szkiełek lamp, na dole mrowie ludzkie, grup wszystkich narodowości, ruchliwe i gwarne. Prócz wymienionych odróżnić można było amerykanów, belgów, polaków, hiszpanów, niemców, austryjaków, węgrów, argentyńczyków i włochów. Wzdłuż kolumn zwisały karmazynowe nakrycia z adamaszku bramowanego złotem. Bronzową statuę św. Piotra ubrano w szaty pontyfikalne. Pod kopułą, we wnękach, tam gdzie stoją olbrzymie posągi św. Heleny i Weroniki rozmieszczono obrazy przedstawiające 2 cuda dokonane za wstawiennictwem św. Teresy już po jej beatyfikacji. Obraz zasłaniający statuę św. Heleny przedstawiał nagłe uzdrowienie Marji Pellemans, pochodzącej z Gand, dotkniętej nieuleczalną gruźlicą płuc. Cud ten wydarzył się na cmentarzu w Lisieux, u grobu Świętej dn. 22. marca 1923 r. Pellemans szczęśliwa wstąpiła natychmiast po uleczeniu do Karmelu. Na uroczystość z powodu ścisłej klauzury nie przybyła. Drugi obraz przedstawiał cudowne uleczenie Gabrjelli Trimussi, pochodzącej z Parmy, zakonnicy, dotkniętej tak ciężką gruźlicą kręgosłupa,

nia, że K. E. nie przyjmuje się u nas w należytem tempie, mają winę przypisywać niedbałości duchowieństwa? Jak sprawę posunąć naprzód, należy przemyśleć. Wykonanie dekretów wymaga trudu i ruchliwości agitacyjnej. Jeden artykuł nie będzie różdżką czarodziejską. Czemu tą sprawą nie zajmie się prefektów? Nie słyszałem, by ktoś z ramienia K. E, przybył na zjazd delegatów księży prefektów i omówił z nimi tę sprawę. Wszak tylko w ten sposób poszła naprzód organizacja sodalicyj młodzieży. Może prefekci wiele nawet w tym kierunku robią, choć to nie nazywa się krucjatą czy paziami. Wszak należało chyba przynajmniej w „Miesięczniku katechetycznym i wychowawczym“ umieścić odpowiedni artykuł.

Zachwalając nową organizację wśród młodzieży, musimy odpowiedzieć na pytanie, do ilu organizacyj może młodzież należeć bez szwanku dla siebie i czy ci, którzy nowemi się zajmą, mają na to zużyć czas zbędny, w czem mieści się zarzut pewnego lenistwa, czy też ma się to stać kosztem innych organizacyj.

Na wszystkie momenty organizacyjne i propagandowe należy zwrócić uwagę, liczyć się z wszystkiemi czynnikami, które tutaj wchodzą w rachubę. Dotychczas nie wskazano na to, więc sprawa nie postępuje naprzód. Nie częstej komunji jestem przeciwnikiem, lecz apostołowania, które nie daje wskazówek, a przez to nie ułatwia pracy. Nie z przeciwnikami ma walczyć K. E., bo tych niema, lecz z przeciwnościami, a tych jest wiele.

X. Jan Obożny.

Prosimy wyrównać prenumeratę.

Sprawy religijne.

Błogosławieństwo papieskie dla kongresu wychodztwa polskiego. W Detroit otwarto kongres polskiego wychodztwa. Na kongres zjechało 1632 delegatów. Ojciec św. przysłał uczestnikom kongresu następujący telegram: „Amerykańskim katolikom pochodzenia polskiego, stojącym zawsze przy ich tradycyjnej miłości, szacunku i lojalności w stosunku do Kościoła, hierarchji katolickiej i w stosunku do Ameryki, tego wielkiego gościnnego kraju — Ojciec św. przysyła swoje apostolskie błogosławieństwo“.

Konkordat w prasie zagranicznej. Cała prasa katolicka zagraniczna zajmowała się krócej lub szerzej konkordatem Polski z Watykanem. Wszystkie te głosy uznają konkordat nasz jako nader korzystny dla obu stron. „Le Nouvelles Religieuses“ podaje w ostatnim numerze dosłowny tekst konkordatu. Miesiąc temu pismo to zamieściło nader pochlebną ocenę konkordatu.

Komisja watykańska dla spraw rosyjskich. „Osservatore Romano“ donosi, że z polecenia Ojca św. utworzono przy kongregacji dla kościoła wschodniego specjalną komisję dla spraw rosyjskich, przewodniczącym której został mianowany kardynał Tacci.

Liga obrony praw zakonnika-żołnierza. Pod tym tytułem zorganizowano we Francji związek zakonników, walczących w czasie wielkiej wojny. Związek ma na celu obronę praw zgromadzeń zakonnych. Niedawno „Liga obrony“ wystosowała do rządu w tej sprawie memorjał, a do społecznństwa odezwę, w której zaznaczono, że byli żołnierze, choć są zakonnikami, potrafią bronić swej swobody i swych praw obywatelskich przed własnym rządem, jak potrafili bronić praw i wolności narodu w okopach.

Kongres katolickiej młodzieży francuskiej. W Nantes odbył się kongres narodowy stowarzyszenia kato-

---

że poruszać się mogła jedynie dzięki metalowej protezie, w której cały jej korpus jakby w klatce był osadzony.

W czerwcu 1923 chora odprawiła nowennę do błog. Teresy. W drodze powrotnej z kościoła, gdzie brała udział w uroczystej konkluzji triduum ku czci Tereni, usłyszała głos nakazujący zrzucenie stalowego gorsu. Posłuszna wezwaniu wobec sióstr odrzuciła protezę i zdrowa złożyła dzięki Błogosławionej. Oczy obecnych skierowane były na lożę należącą do rodziny Świętej Teresy, w której z pośród krewnych była jedynie kuzynka, obok niej ex-król portugalski Manoel i Gabrjela Trimussi.

Trybuny umieszczone w absydzie presbyterjum mieniły się tęczą kolorów: szkarłatne płaszcze kawalerów Maltańskich, śnieżne rycerzy Grobu Świętego, hafty fraków przedstawicieli dyplomatycznych i habity karmelitów wszystko stanowiło jakby żywy wachlarz w którego trzonie stał niezajęty jeszcze tron papieski.

Obecni czekali z niecierpliwością. Loża „suwerenów“ była pełna. Przeważali książęta burbońscy. Gwardja „szwajcarska“ otoczyła ołtarz i tron papieski. Gwardja palatyńska strzegła miejsc przeznaczonych dla orszaku papieskiego. Żandarmi papiescy rośli, dobrani, wspaniali, w napoleońskich kapeluszach, utrzymywali porządek w przejściu szerokiem wzdłuż Bazyliki.

Procesja weszła do świątyni o godz. 8·20. Zapowiedziało ją niespokojne latanie kamerjerów papieskich, ubranych w szkarłatne fraki.

Olbrzymi pochód trwał do godz. 10-tej. Był niejednolity. Na pierwszą jego część tłum małą zwracał uwagę. Niesiono olbrzymi obraz Błog. Teresy poprzedzony długą procesją kleru zakonnego i świeckiego. Szli: Frati dell Ordine della Penitenza, Augustynianie bosi, Kapucyni, Mercedari, Kongregacja błog. Piotra z Pizy, Minimi, III. Ordo Reg. S. Francisci, dei Minori di S. Francesco, Eremici św. Augustyna, Karmelici Bosi, Słudzy Marji, Dominikanie, Congregatio Olivestana, Cystersi, Congr. Volombrosana, Kameduli, Benedyktyni i kanonicy Lateraneńscy. Na czele kleru świeckiego szli alumni seminarjum rzymskiego. Obraz Błogosławionej nieśli członkowie arcybractwa Najśw. Sakramentu w otoczeniu wniebowziętych Karmelitów Bosych. Rozległy się oklaski. Nie był to odpowiedni sposób uczczenia świętej, lecz obecni inaczej nie umieli wyrazić swych uczuć. Kler śpiewał łacińskie hymny na cześć M. Boskiej.

Drugą część procesji świetną i błyszczącą stanowił orszak papieski „la Famiglia pontificia“. Między innymi szli: Confessor Familiae papalis, Predicator apostolicus, Capellani secreti, Advocati consistoriales. Camerieri d'Onore, kapelani spiewający Ave Maris Stella, Audytorzy S. R. Roty, kapelani niosący mitrę i tjarę papieską. Prałat audytor S. R. Roty niósł krzyż papieski

lickiej młodzieży francuskiej, w którym wzięło udział około 8.000 członków. Głównym tematem obrad był referat opracowany na podstawie poprzednio urządzonej ankiety p. t.: Przygotowanie młodego człowieka do roli ojca rodziny“.

Rząd jugosłowiański a kościół katolicki. Rząd jugosłowiański przygotowuje szereg ustaw, których duch mniej lub więcej będzie niezgodny z zasadami i interesami Kościoła katolickiego. Do takich ustaw należą: ustawa szkolna, prawo młżeńskie, kodeks prawa karnego i inne. Zdawało się, że przyjdzie do skutku konkordat, przychylny dla Kościoła katolickiego, tymczasem ostatnio zmieniono projekt konkordatu tak, iż nie będzie go mogła Stolica Apostolska przyjąć. Nowy projekt np. odbiera biskupom prawo zmieniania w szkołach nauczycieli religji. Biskup może tylko przedłożyć swoje zarzuty władzy państwowej, która przeprowadzi śledztwo, aż do wyniku jednak śledztwa katecheta uczy dalej. Tak samo sprawa przedstawia się nawet odnośnie do profesorów teologji.

Pielgrzymka angielska do Lourdes. O wzmagającym się ruchu katolickim Anglji świadczy ogromna pielgrzymka, która w dniu 19 maja wyruszyła z Londynu do Lourdes. Liczba uczestników tej pielgrzymki przekracza tysiąc osób.

5 minut modlitwy. W Londynie zawiązano stowarzyszenie, którego członkowie zobowiązali się do spędzenia codziennie pięciu minut na modlitwie w świątyni. Stowarzyszenie to nabrało rozgłosu i stało się modnem tak iż w całym kraju powstają filje tego stowarzyszenia. Ciekawem jest, iż inicjatywę do tej akcji dali nie duchowni, lecz grupa świeckich ze sfer handlowo-przemysłowych.

Propaganda katolicyzmu w Ameryce. W piśmie katoiickiem p. t. „America“ opowiada O. Bertrand Couway, iż w Ameryce istnieje zgromadzenie Paulistów, mające za zadanie misje wśród niekatolików. Autor artykułu brał czynny udział w tego rodzaju misjach i zdaje ze swych wrażeń sprawozdanie. Przed zaczęciem misji ogłasza się wprost, że będą to kazania dla niekatolików celem ich nawrócenia. Słuchaczy zbierze się zawsze dostateczna liczba, a po każdych misjach też i garść nieraz spora nawróceń. Wśród nawróconych są dwie kategorje. Jedni przychodzą już przygotowani, z chęcią nawrócenia się, drudzy raczej z ciekawości lub z niedowierzaniem. I w tej drugiej kategorji uczestników zdarzają się dość liczne nawrócenia. Co do nawróceń to też sprawa przedstawia się dwojako. Są nawrócenia bezpośrednio po misjach, lub dopiero po dłuższym czasie, z wskazaniem jednak na misje, jako tę pierwszą orkę, przygotowującą grunt pod ziarno łaski Bożej. Oprócz żywego słowa misjonarze posługują się broszurami i książkami apologetycznemi wydawanemi specjalnie w tym celu przez „kawalerów Kolumba“. Na ostatniej takiej misji w katedrze nowojorskiej „kawalerowie Kolumba“ rozdali 25 tysięcy broszur popularnych i książek poważnych w językach: angielskim, norweskim, duńskim, szwedzkim, holenderskim, węgierskim i japońskim.

Radjo na usługach religji. Z Ameryki donoszą o dalszych zastosowaniach radja dla akcji katolickiej. I tak: na uniwersytecie w Saint-Louis Jezuici zorganizowali kurs wykładów teologicznych przy pomocy radja. Jedyną trudnością tego kursu jest niemożność odbywania dysput. Zaradzono temu tak, iż słuchacze przysyłają zarzuty i zapytania listownie, a każdej niedzieli zamiast wykładu jest odpowiedź na ważniejsze z postawionych pytań. Świeżo stację radjową w celach propagandy katolickiej urządzili Pauliści w Nowym Jorku (specjalnie dla zaznajamiania z twórczością katolickich artystów, literatów i uczonych) i uniwersytet katolicki w Waszyngtonie.

Przygotowania do obchodu jubileuszu soboru nicejskiego. Donosiliśmy już o zbliżającym się jubileu-

---

wśród 2 akolitów. Za nimi jako subdjakon Msgr. Józef Florczak, audytor S. Roty, Penitencjarjusze, Diakon i subdiakon grecki, za nimi w mitrach: opaci, biskupi, arcybiskupi i kardynałowie. Ci ostatni podzieleni na kardynałów biskupów, (białe kapy) księży (ornaty) i diakonów (dalmatyki). Infuł naliczyć można było do 300. Z obcych kardynałów szli: Merry del Val, Mendes Bello, patrjarcha Lisbony, starzec 83 letni, który przyjechał na czele 2400 pielgrzymów, Bourne, arbp. Westminsteru, Daugherty z Filadelfji, Faulhaber z Monachjum i Schulte z Kolonji. Trzej kardynałowie stanowiący asystę papieską szli oddzielnie od Św. Kollegjum: kard. Ehrle jako diaconus ministrans i kardynałowie Bisletti z Laurentim jako diaconi assistentes. Wreszcie w progu świątyni ukazał się, niesiony na „sedia gestatoria“. Ojciec św. Kantorzy pod batutą Perosiego zaczęli właśnie śpiewać: Tu es Petrus. Na potężny ten śpiew spadła inna potężniejsza melodja. To srebrne surmy i puzony zagrały z górnej „loggia“ nad wejściem potężny „L'ingresso“ Silveri'ego. Obydwa te wstrząsające dreszczem i wzruszające do łez hymny przepadły w innej dzikiej, żywiołowej melodji tłumów: owacji. Od progów świątyni ku Sedia Gestatoria szedł jakby huragan oklasków i zapamiętałych krzyków: Eviva Papa, Vive Pape, Hoch, Živio, Eljen, Viva Papa re, re d'Italia (prowokacyjne, jak mi później powiedziano). Koło mnie dwie jakieś Polki nie mogąc przekrzyczeć wyły w zapamiętaniu. Ludzie wspinali się wzajemnie na bary, odrapywali cenne marmury byle wyżej, byle głośniej, byle go widzieć, byle chwycić jedno Jego spojrzenie.

A on, Namiestnik Chrystusa, płynął zwolna, w powodzi tych tłumów, błogosławiąc wiernych. Z boku zaś, na prawo od konfesji św. Piotra, stała jedna istota nieporuszona, uśmiechnięta, z krzyżem i różami — to błogosławiona Teresa, której akt kanonizacyjny miał się za chwilę rozpocząć. Właśnie już Ojciec św. zasiadł w presbyterjum „super cathedram“. Sędziwi kardynałowie poruszając się zwolna zbliżali się do tronu i całowali rękę papieską na znak posłuszeństwa, szli patrjarchowie, arcybiskupi i biskupi i na klęczkach całowali brzeg stuły, spoczywajacy na kolanach papieskich; wreszcie opaci i penitencjarjusze przypadali ze czcią do nóg Ojca Chrześcijaństwa.

Chór śpiewał: „et unam sanctam catholicam et apostolicam Ecclesiam“

Elbe

---

szu pierwszego soboru. Dla uczczenia tej wielkiej rocznicy czyni przygotowania kongregacja dla spraw kościoła wschodniego. Wyłoniono w tej sprawie osobną komisję, która zajmie się ułożeniem programu i wskazówek do obchodu w Rzymie i całym świecie katolickim, a zwłaszcza na Wschodzie.

Iluminacja kopuły św. Piotra. Dnia 17 maja b. r. z okazji kanonizacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus iluminowano kopułę na kościele św. Piotra w Rzymie. Ostatnia tego rodzaju iluminacja odbyła się jeszcze w r. 1870, nic więc dziwnego, że tysiące ludzi czekało na placu św. Piotra i pobliskich ulicach dla ujrzenia tego niezwykłego zjawiska. Do iluminacji użyto 5.000 latarni, zawierających grube świece i 2.500 kaganków, nie licząc światła elektrycznego, którem oświetlono wielki krzyż.

Ludność Palestyny. Palestyńskie władze administracyjne opublikowały statystykę zaludnienia Ziemi św. Ogólna liczba ludności wynosi 756.972: w tem 598.339 (79·6%) mahometan, 83.957 (11·2%) żydów, 73.024 (9·6%) chrześcijan i 1652 wyznawców innych religij.

Wśród chrześcijan pierwsze miejsce zajmują prawosławni Grecy w liczbie 33.369; po nich kolejno następują: łacinnicy 14.245, katolicy Melchici 11.191, protestanci 6.901. Ormianie georgijscy 2.939, Maronici 2.382, Jakobici 813 i inni.

Uroczystość kanonizacyjna. Najwspanialszej od początku Roku świętego uroczystości widownią był Rzym w niedzielę, dnia 17 b. m. z powodu kanonizacji cicej siostry karmelitanki z Lisieux w Normandji, błogosł. Teresy Dzieciątka Jezus, zwanej zwykle „Kwiatkiem z Lisieux".

W przeciągu ostatnich kilku dni przed uroczystością tłumy pielgrzymów ze wszystkich krajów, a zwłaszcza z Francji, napłynęły do Rzymu, aby uczestniczyć w rzadkiej ceremonji. Jak obliczają o godz. 7 zrana, w chwili otwarcia wrót katedralnych, na placu przed katedrą św. Piotra zebrało się 60.000 osób.

Ulubiony kwiat nowej świętej: róża, widniał wszędzie. Mieli go pielgrzymi przypięty do sukien, udekorowano nim domy w mieście, a na wielkim ołtarzu katedry ogromna wiązanka róż, nadesłanych tysiącami przez zakony i stowarzyszenia katolickie, górował nad wszystkiem. Wszystkie skarby katedralne: gobeliny, kryształy, złote świeczniki i moc kosztowności wydobyto ze skarbców, aby przyozdobić świątynię na ten dzień wyjątkowy.

O godz. 9 wniesiono przez główne drzwi obraz nowej świętej, powitany entuzjastycznemi okrzykami zebranych tłumów, poczem wkroczył pochód solenny pod kierownictwem „Camariari Segreti", niosąc tiarę i inne insygnia papieskie. Opaci, biskupi i kardynałowie zajęli miejsca swoje po prawicy i lewicy tronu papieskiego. Ukazał się papież, niesiony na „sedia gestatoria", poczem rozpoczęła się ceremonja kanonizacji.

Umieszczone po raz pierwszy w katedrze św. Piotra. nad baldachimem papieskim, cztery głośno mówiące telefony pozwalały słyszeć wszystkim, w najdalszych zakątkach olbrzymiej świątyni mowy postulatora i t. zw. adwocatus diabolicus, a następnie słowa Ojca św. przyznające tytuł świętej „Kwiatkowi z Lisieux", wreszcie zaintonowane przez niego „Te Deum" dziękczynne.

Po ukończeniu tej ceremonji, papież odprawił Mszę św. przy wielkim ołtarzu i znów podczas Podniesienia odezwał się wysoko pod sklepieniem katedry głos trąb srebrnych.

Po Mszy św. postulator doręczył Ojcu św. dary tradycyjne, złożone z pary gołąbków, oliwy i wina, poczem papież wstąpił „na sedia gestatoria" i był odniesiony z powrotem do Watykanu.

Wszyscy Misjonarzami.

W środkowej Afryce znajduje sią wielki kraj zwany Congo z przeszło 15miljonami dusz jeszcze pogańskich. Nawracanie tych dusz zostało powierzone garstce mijonarzy.

Tych misjonarzy może każdy wspomagać bardzo łatwo, a to w następujący sposób: zbierając używane marki pocztowe.

„Dzieło zbierania używanych marek pocztowych", mieszczące się w Wielkim Seminarjum w Liège (w Belgji), wyciąga z tego możliwie największą korzyść, dzięki swemu długoletniemu doświadczeniu. W wielu już krajach, chrześcijanie zbierają i posyłają swoje marki pocztowe używane do Liège, a tak bez opuszczenia swych codziennych zajęć te osoby pracują dla misji.

Mogą one powiedzieć w całem tego słowa znaczeniu, że współuczestniczą w pracy nawracania niewiernych!

Od trzydziestu lat, odkąd „Dzieło zbierania używanych marek pocztowych" istnieje, zyskało ono z marek przeszło 350.000 franków. Ono założyło i utrzymuje całkowicie pięć wiosek, dwadzieścia osiem kapliczek i jeden szpital, rozszerzając tym sposobem wiarę świętą między czarnymi. Obecnie „Dzieło używanych marek" posyła corocznie misjonarzom około 17.000 franków.

Dusze żarliwe, oto dzieło, o którego poparcie gorąco prosimy przez zachowywanie znaczków pocztowych i rozszerzanie tej myśli między znajomymi.

Papież Leon XIII, Pius X, Benedykt XV przywiązali do tego dzieła i dla jego dobrodziejów z ich rodzinami błogosławieństwo apostolskie. Ponadto dobroczyńcy uczestniczą w następujących łaskach duchowych:

1) Mają udział w „Memento" każdej Mszy św. odprawianej przez księży Misjonarzy, wspieranych przez to dzieło.
2) Trzy razy na miesiąc odprawia się specjalna Msza św. na ich intencję w Wielkiem Seminarjum w Liège.
3) W dniu 3 grudnia (w święto św. Franciszka Xawerego) dobrodzieje mogą zyskać odpust zupełny na zwykłych warunkach.

Ponadto za każdy podarek czyniony temu dziełu, zyskuje się 100 dni odpustu.

Katolicy, to dzieło, najpiękniejsze jakie może być, by zdobywać dusze dla Boga, jest w rękach waszych!

Zbierajcież więc, prosimy, marki pocztowe używane i przesyłajcie pocztą w paczkach do Liège.

Adres wprost: *Euvre des timbres, Grand Seminaire Liege (Belgique).*

Przegląd czasopism.

Dusza społeczeństwa błyska w pewnych chwilach tem, co ma w sobie niemal równocześnie, gdy znów mijają tygodnie, przez które zajmuje się czemś innem. Obecny „Przegląd“ daje podobny obraz.

P. Krzywicki, przedstawiciel wojującego pozytywizmu w nauce narzeka w „Nowinach naukowych“ na brak zainteresowania wiedzą u młodzieży.

Jak te mury — pisze prof. Krzywicki — rozbrzmiewały ongi gwarem rozpraw filozoficznych, odgłosem dążności umysłowych, tak dziś tętni w nich życie partyjne — wyborów, a przedewszystkiem agitacji przedwyborczej. Wielu rzuciło się całkowicie w tę ruchawkę. w której znajduje wyładowanie swej energji młodocianej, zadowolenie nerwów, zaspokojenie ambicji. Naturalnie, złem jest nie samo życie partyjne. ale jego rozwielmożnienie, jego wyłączne panowanie nad rzeszami studenckiemi. W każdym razie nie dostrzegam dzisiaj wśród młodzieży, jako tako napiętego ruchu umysłowego; ani napiętej żądzy rozszerzania swoich widnokręgów naukowych, ani ambicji pozostawienia po sobie jakiegoś spadku w postaci naukowych przyczynków. A tymczasem kraj potrzebuje nauki. Ci, którzy imają się nauki, przysparzają Polsce nowych terytorjów w zakresie ducha, przysparzają powagi i znaczenia w życiu międzynarodowem ludów“.

Czy jednak przyczyna do narzekań nie tkwi w poniższych uwagach „Naprzodu“ (29/5) z okazji artykułu P. Fudakowskiej, który bronił tezy:

„Chcę poruszyć rzecz zasadniczą, w której może tkwią głębokie przyczyny zła. Wychowanie szkolne naszych dzieci, pomimo pozorów wręcz przeciwnych, nie jest oparte o podstawę religijną, nie stawia na pierwszym planie dobrze zrozumianej moralności chrześcijańskiej, nie daje młodzieży katolickich przekonań, a tylko pewne oderwane od życia religijne pojęcia...“

„Naprzód“ patrzy inaczej i inne ma lekarstwo.

W przeciwieństwie do Fudakowskiej twierdzimy, że obecna szkoła w Polsce ogromnie przepojona jest klerykalizmem, czego dowodzą zresztą cyfry, ilustrujące jej oddziaływanie. Niedawno „Głos Narodu“ z triumfem podawał statystykę wyborów do jednego z centralnych ciał akademickich i podkreślał z dumą, że akademicy ściśle klerykalni, „odrodzeniowi“ — zdynstansowali nawet nacjonalistycznie- klerykalnych wszechpolaków.

Nie wiemy, jak daleko sięga wstecz pamięć pani Fudakowskiej, ale kto mógł np, przed jakiemiś trzydziestu laty znaleść na uniwersytecie w Warszawie w istniejących wówczas tajnych organizacjach akademickich jakąś grupę, którąby głosiła hasła klerykalne czy wsteczne? Nie było tam innej młodzieży, prócz socjalistycznej lub radykalno-narodowej. Garść arystokratów, wyobrażająca odmienne poglądy, trzymała się zdala od życia akademickiego... Dzisiaj i w Warszawie pełno jest sodalisów i „odrodzeńców“...

Wobec tego „Naprzód“ chce redukcji klerykałów w Polsce.

Ale ponieważ to nie dałoby się ziścić — nie trzeba więc, jak to zdaje się czyni pani Fudakowska, wyklinać świeckich źródeł uobywatelniania młodych pokoleń, przed któremi otwiera się przyszłość.

Oczy, jak widać, jeszcze nieprzetarte, a obraz grozy klerykalnej w Polsce wywołany chyba strachem i tutaj nadaje się do umieszczenia osąd P. P. S. dany przez „Walkę“ (Nr. 22), organ wydawany przez Długoszewskiego, że jest to partja,

która dojadając resztki pięknej tradycji schodzi obecnie „na psy“ oportynizmu, racjonalizmu i lojalizmu wobec racji stanu, opartego o kapitał, bez którego „nie da się“ przejąć ziemi z rąk wielkich posiadaczy.

My rzeczywiście zaczynamy się krzątać na wielu polach. O roli, jaką może u nas odegrać ruch liturgiczny, pisze X. J. Pastuszka w „Kronice Sand.“

Lud nasz jest wysoce religijny; jego religijność, może dlatego, że ma silne zabarwienie uczuciowe i tradycyjne, jest intensywniejsza i zdolniejsza do większych poświęceń, niż religijność przeciętnego Francuza, czy Niemca. Ruch liturgiczny, jaki niewątpliwie u nas powstanie, dodatni na życie religijne wywrze wpływ. Pogłębiając symboliczne znaczenie służby bożej — żywy znajdzie oddźwięk w duszy polskiej, bo poruszy jej czułą i rozwiniętą stronę uczuciową; a przez symbolikę zewnętrzną łatwiej dotrzeć do zrozumienia istotnej treści, całej religji, na czem zyska pierwiastek intelektualny religijności polskiej.

Ruch liturg. winien spełnić swą rolę przedewszystkiem wśród inteligencji polskiej, która w większości jest obojętna; dzisiejsza obojętność może się z czasem zmienić w nastrój wrogi, o ile nie będzie kontrakcji w formie skutecznych prób zainteresowania jej kwestjami religijnemi i wciągnięcie do czynnego życia religijnego, podanego w formach, dostrojonych do jej poziomu duchowego.

To będzie jedną z form odwiecznej walki o duszę ludzką nie w imię interesów własnych, ale w imię wzniosłego nakazu Zbawiciela, który wartość duszy wyniósł ponad wartość świata całego.

Poznańska Liga Katolicka zwróciła się do Ministra spraw wewnętrznych o zakaz „Chłopczycy“:

Powieść francuska Wiktora Margueritte p. t. „La Garçonne“ została we Francji zakazana, a film osnuty na niej — skonfiskowany. Stało się to dlatego, ponieważ powieść ta: 1) jest apoteozą zdradzieckich żywiołów Francji, 2) wykazaniem przed światem rzekomej gangreny moralnej Francji, 3) zestawieniem zboczeń i perwersyj seksualnych, stających się dla każdego czytelnika źródłem zepsucia moralnego. Powieść ta zakazana we Francji rozeszła się, jak nas informują z kół księgarskich w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy w Polsce w oryginale, a obecnie dzięki Instytutowi wydawniczemu, „Renaissance“ w Stanisławowie, ul. Romanowskiego l. 3 — rozchodzi się jeszcze liczniej w tłumaczeniu polskiem pod tytułem „Chłopczyca“. Uważamy za swój obowiązek wskazać na niebezpieczeństwo, w jakie się pcha — duszę polską. Nie wystarcza, że p. Żeromski w „Przedwiośniu“ — podoruje pod posiew bolszewizmu — na podoraną glebę leje się powódź literatury pornograficznej o wartości nawozu dla wszystkich chwastów moralnych. Inicjatywa społeczna nic na to nie poradzi: władze są powołane do ratowania zagrożonego zdrowia moralnego. Czas najwyższy, żeby uwolnić się z pod nieszczęsnej sugestji, że pod pozorem sztuki, wolno duszę ludzką poddawać fatalnym eksperymentom. Zwracamy się z prośbą do Pana Ministra, żeby spowodował zakaz i kodfiskatę powieści „La Garçonne“ — Chłopczyca. Korzystamy ze sposobności, żeby zwrócić uwagę na to, że liberalne traktowanie przez władze centralne zagadnień tego rodzaju, zwłaszcza także filmów kinowych, zagraża Państwu poważnemi szkodami“.

Na przyszłość należałoby wcześniej tego rodzaju kroki czynić i być w kontakcie z klubami poselskiemi. Postępek rządu będzie komentarzem do słów Skrzyńskiego przy wręczeniu dokumentu konkordatowego, który:

ma na celu wykreślenie linji demarkacyjnej między zakresem władzy duchownej i świeckiej. Dokument powołany jest do stworzenia mocnych podstaw Kościoła i religji, tych niewzruszalnych podwalin prawdziwego pokoju, który nie mógłby utrwalić się i rozwijać inaczej, jak przez zapuszczenie właśnie swoich korzeni w sumienia i umysły. Otóż Rząd mój największe wysiłki zwraca w kierunku realizacji warunków niezbędnych dla zaprowadzenia i utrwalenia pokoju społecznego, politycznego i religijnego. Dokument ów jest tego dowodem i jest godnym uwagi pomnikiem. Będzie on żył i trwał nie tylko w swej literaturze, ale rozwijać się będzie i duch jego, duch wyższy, jaśniejszy, pełen roztropności i miłości ojcowskiej, miłości Najwyższego Dostojnika Kościoła, który przed objęciem najwyższej godności — nie zapomnimy o tem nigdy: żył pośród nas, znał nas, i rozumiejąc nas, ukochał nasz kraj.

Chodzi o to, aby konkordat spotykał się nie tylko z pochwałami prasy, choćby „Journal des Débats“, ale i w praktyce życiowej. „Journal“,

przytoczywszy szegóły konkordatu, a więc podział wpływów, rozdział administracyjny, nominacje biskupów, zasadę arbitrażu, uposażeń i majątków kościelnych, — dodaje, iż duch konkordatu jest tego rodzaju, że wcale nie będzie przesadą powiedzenie, iż jest to jeden z niezmiernie rzadkich przykładów sprawiedliwości i zgody. Wartość jego jest tem większa

że konkordat jest więcej niż traktatem: jest uświęceniem przez wieczystą potęgę trwałego stanu rzeczy.

Autorzy tego dokumentu zasługują też na to, by im oddać hołd publicznie. Uczestnicy rokowań ze strony Stolicy świętej wykazali dar przewidywania, bystrość i poczucie wysokiej sprawiedliwości. Uczestnicy ze strony Polski okazali się godnymi tej poważnej misji, którą im rząd polski powierzył.

Jak prasa narodowa umie zauważyć przeszkody przyszłości narodowej we Francji, niech je zobaczy i w Polsce, a potem usunie.

Ambicje współczesnej Francji, jej roia w świecie, jej wielkość leżą na terenie polityki zagranicznej, która musi mieć dostateczną podstawę w jednolitości opinji publicznej w kraju. Francja nie może się obecnie zajmować sprawami religijnemi, walką z kościołem, szkołą wyznaniową w Alzacji, do której ludność tego kraju jest gorąco przywiązana, czy wreszcie eksperymentami socjalnemi — nie, to wszystko już należy do przeszłości. Dziś na Francji ciążą zbyt wielkie odpowiedzialności dziejowe wobec pokoju światowego, zagrożonego przez czynniki rewanżu i destrukcji.

Niech na pierwszy plan idą kina, teatrzyki, literatura pronograficzna i kartki pornograficzne.

X. Jan Obożny.

Z piśmiennictwa.

Ks. Józef Kruszyński. Pobyt Izraelitów w Egipcie w świetle archeologji. (Sprawy Biblijne z XIII). Nakład Księgarni św. Wojciecha. 1925. Str. 69.

Autor ustala po gruntownem rozpatrzeniu rozmaitych opinij uczonych i chronologji przyjście Jakóba i domu jego do Egiptu w r. 1875 przed Nar. Chrystusa, w czasie walk Egipcjan z Hyksosami, ludem pasterskim, który później opanował cały Egipt, a wyjście Izraelitów z ziemi egipskiej w r. 1445 za panowania faraona Amenhotepa II.

Praca X. Kruszyńskiego jest cennym przyczynkiem do dziejów Izraelitów, ma wartość apologetyczną, potwierdzając wbrew krytyce liberalnej wiarogodność Pięcioksięgu Mojżeszowego.

Jan Szczepkowski. Władcy kniei. Obrazki myśliwskie z przedmową Zygmunta Bartkiewicza i ilustracjami Stanisława Sawiczewskiego. Str. 208. Nakład Księgarni św. Wojciecha. 1925.

Wilki, dzik i niedźwiedzie — oto władcy kniei, o których opowiada autor, zapalony myśliwy i znawca życia zwierząt, jak o tem świadczy obrazek kaukaski p. t. „Niedźwiedzie“. „Jest w tych opowieściach — pisze w przedmowie Zygmunt Bartkiewicz — urok czasów minionych: coś z dawnych wzorów, jak z dawnej melodji, niby rzadka już dzisiaj szlachecka gawęda, gdzie obok fantazji powaga i tkliwość uczucia — czar polskiej duszy. Czar niepojęty dla obcych, a nieraz tak obcy wśród swoich.“

Lord Chesterfield. Sztuka Życia. Rady i aforyzmy z „Listów do syna“. Zebrał i przełożył Maciej R. Wierzbiński. Nakład Księgarni św. Wojciecha str. 77.

Lord Chesterfield, działacz polityczny z pierwszej połowy 18-o wieku, zasłynął w literaturze jako autor świetnych „Listów do syna“, w których zamknął swą mądrość życiową. Te Listy, godne zająć miejsce obok „Myśli“ La Rochefoucauld'a i „Charakterów“ La Bruyera, zawierają jakby kodeks światowy pogłębiony uwagami moralisty i psychologa.

„Gdyby prawidła tego życiowego katechizmu — pisze w przedmowie tłumacz — dały się wcielić w życie nasze, byłoby one bez porównania przyjemniejsze, zdrowsze, piękniejsze, wykwintniejsze i rozumniejsze“. Jest to więc niemała zachęta dla inteligentnego czytelnika, aby zapoznać się z tym przewodnikiem kultury życiowej.

I. M. Texier — L'oraison et la messe avec Marie, Reine des Coeurs. — str. 388. VIII. Paris VI, Téqui, rue Bonaparte 82 cena 7, 50.

Autor, będąc redaktorem czasopisma marjańskiego dla kapłanów, które jest zarazem organem stowarzyszenia kapłanów pod wezwaniem: Marji, Królowej serc, zebrał w jednym tomie plon swej pracy redaktorskiej. Książka ta, to szereg rozmyślań owianych duchem bł. Grigniona de Montford, to jest gorącem nabożeństwem do Matki Najświętszej. Kto czytał klasyczne w swym rodzaju dziełka tego błogosławionego „Vraie devotion“ i „Secret“, mógł łatwo dojść do wniosku, że chyba dalej już w konsekwentnem przeprowadzeniu nabożeństwa do Matki Najśw. trudno się posunąć. Należąc do rodziny duchownej tego wielkiego czciciela Marji, Texier, idzie śladami swego ojca i mistrza i rozwija ideę niewolnictwa Marji na tle życia kapłańskiego, łącząc poszczególne fazy tego życia z tajemnicami Matki Najśw.. Dogmatyczne pokrewieństwo tajemnicy wcielenia z tajemnicą kapłaństwa Chrystusowego, tudzież życia i zadania Marji z życiem i zadaniem kapłana służy za podstawę tych rozważań. Odznaczają się one nietylko gorącością uczucia lecz także i głębokością myśli, a mają za cel zjednoczyć kapłana jaknajściślej z Marją tak, by ona mu towarzyszyła w spełnianiu jego czynności kapłańskich, by ona rozporządzała zupełnie jego osobą, czasem pracami i zasługami, by się czuł prawdziwym Jej niewolnikiem.

Jakkolwiek ta idea niewolnictwa Marji, to uzależnienie siebie i swego działania od Marji jest dogmatycznie całkiem uzasadnione i słuszne, to jednak praktyczne przeprowadzenie takiego życia z Marją, w Marji i przez Marję w tej formie, jak to pojmuje Montford a za nim Texier nie jest łatwe i wymaga specjalnego całkiem powołania.

Pewne nabożeństwo do Matki Najśw. posiada każdy katolik. Łaskę tę otrzymuje razem z Chrztem św. Jest to łaska, która może najgłębiej zakorzenia się w sercu i najpóźniej gaśnie i staje się nieraz ostatnią nitką, który łączy grzesznika z Bogiem i o którą działanie Boże jeszcze w ostatniej chwili może zaczepić. Ale niewolnictwo Marji, oparcie całego swego życia wewnętrznego i pracy nad sobą i kierunku ascetycznego na tem nabożeństwie, jest czemś, do czego potrzeba szczególnej łaski a więc i szczególnego powołania. I nawet kapłan, choć z racji swego kapłaństwa bardziej zbliżony jest do Marji, jeszcze przez to do takiego nabożeństwa nie jest powołany. Przyznaje to autor na str. 188. Nic tedy dziwnego, że takie pojęcie nabożeństwa do Matki Najśw. może nie każdemu trafi do przekonania, ale zato te dusze, które w szczególny sposób ukochały Marję i dla których Matka Najśw. jest wszystkiem, znajdą w tych rozważaniach dużo pokarmu dla siebie i zachęty, żeby w życiu swem kapłańskiem zbliżyć się jaknajbardziej do Marji. Na szczególną uwagę zasługuje ta część, w której autor rozwija sposób, w jaki można razem z Marją odprawiać Mszę św.

K. S.

Engert Joseph: Psychologie und Pädagogik der religiösen Begriffe. Ein Beitrag zur experimentellen Pädagogik. Berlin 1924, gr. 8 (VIII u. 134), Ferd. Dümmler. Mk. 3'50.

Autor omawia sposoby, jak człowiek przyswaja sobie rozmaite pojęcia religijne w wieku przedszkolnym, szkolnym i dojrzałym. Pojęcia te odnoszą się tak do zewnętrznych i wewnętrznych doświadczeń religijnych jak też i do przedmiotów transcendentalnych. Na podstawie tych rozważań, wyprowadza ważne pedagogiczne i dydaktyczne wnioski, odnośnie do nauki religji. *F.*

X. Dr. Józef Jałowy: Historja Towarzystwa Sług pod wezwaniem św. Zyty w Rzeszowie. Nakładem Towarzystwa św. Zyty. Rzeszów 1925. Str. 48.

Rzecz napisana z okazji 20 letniej rocznicy powstania Towarzystwa. Treść: 1) Historja Towarzystwa Sług pod wezwaniem św. Zyty w Rzeszowie. 2) Żywot X. Stanisława Gryzieckiego, założyciela Towarzystwa. 3) Wykaz sług, które w r. 1920 swemi ofiarami dopomagały Towarzystwu do nabycia własnego domu na schronisko. 4) Zmarłe sługi w latach 1903 — 1924. 5) Litanja do Świętej Zyty. 6) Spis udekorowanych sług za wierną i długoletnią służbę. Broszura zawiera dwie fotografje: ołtarza św. Zyty w farze rzeszowskiej i schroniska sług przy ul. Krasińskiego.

X. Dr. Thullie: Życie chrześcijanina w obrzędach Kościoła. Książnica - Atlas Lwów 1925.

W ostatnich dniach wyszedł modlitewnik dla młodzieży Ks. Dra Thulliego życie chrześcijanina w obrzędach Kościoła. Książka ta, obejmująca zgórą 600 stron, a zawierająca modlitwy na każdą porę roku, na wszystkie niedziele i święta kościelne, oraz litanje, zbiór yieśni i wytłumaczenie obrzędów liturgicznych, jest pomyślaną równoczśnie jako podręcznik do nauki liturgigi w IV. klasie gimnazjalnej i w tym celu została dostosowaną do planów ministerjalnych i wspólnie z Komisją Ministerstwa W. R. i O. P. opracowaną.

Komunikaty.

Domy księży w Worochcie

otwarte od 1 lipca 1925 r. Worochta uznana przez lekarzy jako stacja klimatyczna, położona 750 m. nad poziom morza. Najdogodniejszy punkt wycieczkowy w pasmo Karpat. Doskonała kąpiel w Prucie. Wikt w pobliskiej restauracji. Stacja kolejowa i poczta w miejscu. Jedzie się koleją ze Lwowa do Worochty z przesiadaniem w Stanisławowie.

Uprasza się o zgłoszenia przed 26 czerwca b. r. pod adresem: **Towarzystwo kapłanów, Lwów, ul. Murarska 49.** Po 26 czerwca pod adresem: Zarząd domów księży w Worochcie, p. loco (Małopolska Wschodnia).
1—4

W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach (Śląsk) odbędą się trzydniowe rekolekcje dla P. T. Kapłanów w następujących serjach: I początek 30 czerwca wieczorem; II pocz. 13 lipca wiecz.; III pocz. 3 sierpnia wiecz.; IV pocz. 17 sierpnia wiecz.; V pocz. 24 sierpnia wiecz.; VI pocz. 31 sierpnia wiecz.; VII pocz. 14 września wiecz.

Uprasza się WW. Księży, by zechcieli już w pierwszych serjach brać udział, bo w ostatnich, w sierpniu może zabraknąć miejsca. Zgłoszenia bez odpowiedzi uważa się za przyjęte; a odpowiedź daje się tylko odmowną w razie braku miejsca. O ile ktoś po zgłoszeniu się nie mógłby przybyć, raczy jak najprędzej o tem zawiadomić. O wczesne zgłoszenia uprasza:

X. Józef Bok T. J.
3—3 rektor domu.

Dnia 9 czerwca 1925 o godz. $16^1/_3$ odbędzie się w klasztorze Sacré Coeur pl. św. Jura 1

Doroczne Walne Zebranie Arcyb. Adoracji Przen. Sakramentu

połączone z Wystawą Szat liturgicznych i bielizny Kościelnej, która otwartą będzie do dnia 12 czerwca włącznie. O czem zawiadamia i zaprasza P. T. Duchowieństwo i członków

2—2 *Wydział.*

Walne Zgromadzenie Księży Abstynentów.

Dnia 1 lipca r. b. o godzinie 10 rano w gmaehu Seminarjum Duchownego we Lwowie odbędzie się walne zgromadzenie Księży Abstynentów z Małopolski. Zarząd uprasza wszystkich członków miejscowych i zamiejscowych o przybycie punktualnie celem wysłuchania sprawozdania ustępującego zarządu, odpowiednich referatów i dokonania nowych wyborów. Goście zamiejscowi znajdą pomieszczenie i nocleg w Seminarjum za uprzedniem zgłoszeniem się do ks. Rektora.

We Lwowie dnia 2 czerwca 1925 r.

Ks. Dr. Jan Ciemniewski prezes.

W Domu Rekolekcyjnym we Lwowie, Dunin Borkowskich l. 11. odbędą się rekolekcje dla P. T. Kapłanów w następujących terminach:

Serja III początek dnia 22. czerwca. Serja IV. początek dnia 6. lipca. Serja V. początek dnia 27. lipca. Serja VI. początek dnia 10. sierpnia. Serja VII. początek dnia 24. sierpnia.

O wczesne zgłoszenia prosi *Ks. Sobaś T. J.*

Odpowiedzi Redakcji.

X. Nest. Szuk. Zamieścimy w następnym numerze. — **X. J. P. Chodk. w Granville.** 5 dolarów otrzymaliśmy, z czego pokryto prenumeratę do końca roku, resztę zapisano na fundusz prasowy. Z nadesłanego nam referatu przy sposobności skorzystamy. — **X. Dr. J. J. w Rz.** Życiorys X. bisk. Pelczara dla nas za obszerny, wobec tego odsyłamy. Artykulik o koronacji M. B. w Rz. zamieścimy, lecz dopiero przed samą uroczystością koronacyjną.

Firma katolicka! | Firma katolicka!

SKŁAD MEBLI GIĘTYCH

JÓZEFA BEZDEKA

Zastępca Fabryki „Mazowia“

poleca: krzesła, fotele, stoliki, garnitury klubowe, sypialnie itd. — Hurtownia i detajliczna sprzedaż po cenach konkurenc.

Lwów, Pańska 15 i Plac Bernardyński 17 Tel. 23-04. 3–4

Głos Eucharystyczny. Miesięcznik dla kapłanów i wiernych, poświęcony szerzeniu czci Przenajśw. Sakramentu. Prenumerata roczna 2 zł. PKO Nr. 151.22.

Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy. Organ Stowarzyszenia Księży Prefektów. Prenumerata roczna (za 10 zeszytów po 3 arkusze) 12 zł. PKO Nr. 143.997.

Przegląd Teologiczny. Kwartalnik naukowy. Organ Polskiego Towarzystwa Teologicznego. Redakcja we Lwowie, ul. Ormiańska l. 13. Prenumerata roczna (za 32 arkusze) 10 zł. PKO Nr. 148.652.

Największy skład dewocjonalji

RYNGRAF SP. AKC.

Lwów, plac Trybunalski l. 1.

poleca: aparaty kościelne, szaty liturgiczne, figury gipsowe i metalowe, obrazy rozmaitych wielkości i gatunków, książki do nabożeństwa, świece kościelne, lichtarze, pająki, ołtarzyki rzeźbione do noszenia i inne przedmioty w zakres urządzenia kościołów wchodzące.

Jako nowość wprowadzono od 1 marca br. **oddział rzeźbiarski i pozłotniczy** i przyjmuje się budowę i rzeźbę ołtarzy i urządzeń kościelnych.

Na żądanie możemy każdej chwili służyć wzorami i kosztorysami na rzeźbę ołtarzy, a w razie potrzeby wysyłamy na miejsce naszego fachowego zastępcę. 7—12

DZWONY KOŚCIELNE

z najlepszego bronzu przedwojennego najtaniej dostarcza i posiada gotowe na składzie

ODLEWARNIA DZWONÓW BRACI FELCZYŃSKICH

w Kałuszu (Małopolska) i w Przemyślu ul. Krasińskiego 63.

13—15

Wina mszalne, stołowe i deserowe,

węgierskie [Hegelay], sycylijskie i włoskie, białe i czerwone, pod każdym względem pewne i dobre; **KONFESJONAŁY** z wikliny, **DRUKI i BLANKIETY** metrykalne, **ŚWIECE KOŚCIELNE** woskowe i stearynowe, **SUKNA** na ubrania i płótna, **NACZYNIA KUCHENNE** aluminiowe, emaljowane i kamienne, **LATARNIE** gospodarskie, **MŁYNKI** do kawy, **TERMOSY i OGRZEWACZE**, wszystko po cenach konkurencyjnych, dostarcza

ODDZIAŁ HANDLOWY LIGI KATOLICKIEJ

Lwów, Grodecka 2 b. (Dom katol.)

—9

Organy kościelne i Harmonjum

wykonuje, przeprowadza wszelkie reparacje systemów stożkowych i pneumatycznych, dorabia piszczałki metalowe, miechy i t. p. po cenach umiarkowanych i z gwarancją za trwałość.

Koncesjonowana pracownia organów kościelnych i harmonjum

Jana Śliwińskiego — organmistrza

w Kołomyi, ul. Kopernika l. 18. — (Małopolska).

9—12

ZAKŁAD ART. STOLARSKO-RZEŹBIARSKI

Jana Wojtowicza w Przemyślanach

podniesiony do stanu przedwojennego poleca się P. T. Duchowieństwu.

Wykonuje: Ołtarze, tubernakula, ambony, chrzcielnice, ławki etc. — Przeprowadza rekonstrukcje starych ołtarzy po cenach przystępnych. (Za odpowiednią poręką spłaty kwartalne). — Zamówienia uskutecznia artystycznie z doborowego materjału, podług własnych lub przedłożonych planów.

Urządzenia zakrystyj i skarbców.

Wieloletnia gwarancja. —3

DROBNE OGŁOSZENIA.

Organista zdolny, z dobrym głosem gra dobrze z nut, szuka posady. J. Baran, Lwów, Bogdanówka 15. 2—2

Organista (ciemny) nadzwyczaj zdolny poszukuje natychmiast posady. Wiadomość z grzeczności w handlu Wgo Artura Mullera w Kołomyji, ul. Kościuszki 2. 1—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Lwów, Ormiańska 13.